

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

Przedpłata i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petytowy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia ajantury: Ungra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W Płocku i Łomży: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2,50, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Z zagranicą: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.
Przedpłata i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterje po miastach i miasteczkach.

W Płocku ulica Warszawska,
W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Rekopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy ul. Tumskiej zostanie z dniem 20 lipca przeniesioną do domu W-go Brombergiera przy ul. Więziennej.

Czytelnia zaopatrzoną została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników

Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedziele i święta od godz. 12—2 po poł.

Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święt Kościoła R. Katolickiego	Imiona sławiankie
Sobota 19 lipca	Wincentego à P.	Wodzisława
Niedziela 20 "	Emiljana Czesł.	Czesława św.
Poniedziałek 21 "	Praksedy	Stoslawa
Wtorek 22 "	Małji Magdal.	Bolusławy
Środa 23 "	Apolinarego	Zelislawa
Czwartek 24 "	Krysyny	Lubomjry
Piątek 25 "	Jakoba apost.	Stawosza

Wschód słońca o godz. 3 m. 56

Zachód słońca o godz. 8 m. 5

Odmiana księżycy: pełnia d. 20 lipca o godz. 6 m. 4 w.

Wysok. wody na Wiśle pod Płockiem.	d. 15 lipca	3 stóp 10 cali
	d. 16 "	3 " 10 "
	d. 17 "	4 " 1 "
	d. — "	— " — "

Temperat. w Płocku: °C	d. 15 lipca	12,4 20,6 15,4
	d. 16 "	14,6 20,8 16,8
	d. 17 "	18,4 23,6 16,8
	d. — "	— " — "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 21 lipca Lipnie, 23 w Drobinie, 29 w Wyszogrodzie, Radzanowie, 30 w Bielsku, Przasnyszu, Szrensku.

W gub. Łomżyńskiej:

Dnia 21 w Łomży, Grajewie, 23 w Tykocinie, 23 w Nurze, 24 w Goworowie, 29 w Czyżewie.

SPOSÓB na Obieżysasów.

Oczywiście nie powiemy, jak w reklamach aptekarskich „jeden, jedyny” sposób. Kwestja obieżysasów na wsi jest tak złożona, organizacja pracy jest tak misterna, tysiącami niemi zależności i wpływami związaną z całokształtem życia całego na wsi, że byloby to wcale nierozważnem, gdybyśmy mieli, że można jest w jednym wyrazie niby w ognisku zespolic wszystkie setne i setne promienie, z których każdy swoje specjalne imię nosi i specjalnego uwzględnienia wymaga. Za pomocą jakiegokolwiek monizmu praktycznego nie damy rady polipowi niezdrowych stosunków w zakresie organizacji pracy na wsi. Tylko w bajkach arabskich „Szazamy otwierają się”. Tylko w świecie królewskim spekulacji metafizycznej rozciągają się tysiącokrotnie splecione węzły sprzeczności życiowych za pomocą magicznego zaklęcia czarnoksiężnika-filozofa. Nam pozostaje tylko ciężka, często niepowodze-

niem usłana droga pracy, bez wytycznych próbi usiłowań. Tak postępowekował wiejski wobec zepsutej maszyny, której budowy nie rozumie; gdyby „dusze” tej maszyny mógł wyczuć, gdyby plan budowy mógł wprowadzić do świadomości swej w takiej doskonałości i czystości linii, w jakiej poczęty został w głowie twórcy—niepotrzebowaliby dziesiątej części czasu na dokonanie naprawy. Gdy zaś jest inaczej, postępuje empirycznie: tu rozluźni śrubkę, tam inną nakręci mocniej, tu sztabkę podeprze, tam zaklini—może po pewnej ilości takich rękoczynów maszyna znów działać zacznie...

I my tylko ze stanowiska takiego empiryzmu, stosując ogólne i znane nam środki—chcielibyśmy uleczyć, jeżeli nie radykalnie, to przynajmniej „jakkolwiekbydz”; na potrzeby chwili, nie „doskonałość” stworzyć, a tylko współzycie nasze na wsi umożliwić, a gdy możliwe—umilić.

Pod tym względem, w promieniu takich zapoczątkowań wiele skorzystać możemy od bardziej świadomych sąsiadów naszych na Zachodzie. Nasze bóle, tak świeże i dlatego tak dotkliwie—są im od dłuższego już czasu znane; mieli czas nie tylko przyzwyczaić się do nich, ale poniekąd już zdolali przystosować się, a przystosowując stworzyli program środków naprawy stosunków na celu mający. O jednym z takich środków, o jednym „sposobie na obieżysasów” chcę tu dziś opowiedzieć.

Niedawno zmarły znakomity rolnik niemiecki Schultz z Lupitz, którego niespożyte zasługi na polu rolnictwa znane są i uznane daleko poza granicami Niemiec, opowiada w swojej autobiografii, że gdy zaczął gospodarować na swoich pruskich piaskach, był zupełnym nędzarzem. Po kilkudziesięciu latach wytrwałej pracy, konczył życie nie tylko syt sławy i dostojenstw—członek sejmiku, doktor honorowy uniwersytetu w Halli, ale i bogactwa. Chwalił się, że majątek swój zdobył tylko dzięki zabiegom wyraźnie rolniczym. „Jakkolwiek naturalny układ stosunków wskazywał na potrzebę zbudowania gorzelni, piaski moje bowiem najlepiej nadawały się do uprawy kartofli, to jednak nigdy nie mogłem zdecydować się na ten krok, w moich oczach niemoralny, rozpajac lud za pomocą alkoholu dystylowanego z kartofli; myśl moja z obrzydzeniem uciekała od tego wskazania gospodarczego; wolałem zaprowadzać kultury lubinowe...” Te szczegóły pozwalają nam zrozumieć, kto zaczął być ten dziwny imiennik „Szulców”. Podajemy je tutaj nie tylko dlatego, że są charakterystyczne, ale i w innym jeszcze celu. Często słyszeć się u nas daje, że wszelkie doświadczenia społeczne przedsiębrane przez jednostkę, kończą się niepowodzeniem finansowym działacza. Różni sknerzy i egoiści zwykli powoływali się na przykłady takie: ot widział pan A. budował czworaki dla ludzi, niby pałace—poszedł z torbą; pan B. założył szkołę, „bawił się” w różne „oswiaty”, kupował gazety, książki, zamknął karczmę dominiańską, trzymał dla wsi lekarza—dzieci jego służą itd., itd. Tymczasem przykład p. d-ra Schultz’a z Lupitz wyraźnym służy dowodem, że eksperymenty społeczne nie tylko nie pozerają fortuny, ale ją powiększają.

Schultz, mianowicie, założył w dobrach swoich kasę pomocy dla robotników. Chciał on przywiązać pracowników do warsztatu pracy, stworzyć warunki istnienia możliwe,

takie, wśród których by myśl robotnika nie potrzebowała tęsknić za innymi: ambicję jego zagłuszać, czyniąc warsztat pracy nie przedmiotem nienawiści wspólnej, ale raczej przedmiotem emulacji. Miał na widoku i swoje oczywiście cele: robotnik przywiązany do majątku inaczej zupełnie będzie pracował; inaczej będzie obchodził się z narzędziami, z inwentarzem. Zasobność majątku wzrosnie, kultura stała się będzie podnosiła. (D. n.)

Z listów do redakcji.

Brutalne prześladowanie rodaków naszych w Prusach, wywołało powszechne oburzenie, a następnie dążenie do wyemancypowania się z pod ekonomicznej przewagi Niemców i ograniczenia stosunków z nimi do minimum.

Wśród całej powodzi artykułów, jakie prasa nasza w tej kwestji zamieszcza, wyróżnił się wymowny głos dra Ochrowicza na szpaltach „Kurjera Warszawskiego” nie tylko nawołujący do zerwania stosunków z Niemcami, lecz zawierający zarazem wskazówki, w jaki sposób cel ten osiągnąć.

Dr. Ochrowicz radzi, abyśmy o ile możności unikali stosunków z prusakami i samych Prus. Niestety! w wieku pary i elektryczności zupełne omijanie przez nas Prus jest niemożliwe. By dotrzeć do Francji, Anglii, Belgii i Holandji—musimy przejechać całą Niemcy w szereg, a częstokroć i zatrzymać się w ich stolicy i hakatyzmu zarazem—Berlinie. Jeżeli jednak, ominięcie tego „sympatycznego” miasta jest niepodobniestwem, to powinniśmy przynajmniej szukać tam swoich rodaków i z nimi przestawać. — A osiągnąć to nie trudno nawet w stolicy hakatyzmu.

W Berlinie na Zimmerstrasse pod № 79 znajduje się pensjonat, utrzymywany przez polki, gdzie przyjezdny znajdzie gospodynię polki, służbę polską, kuchnię polską, gazety polskie; w razie potrzeby znajdzie się doktor i fryzjer i krawiec polacy. latna oaza polska! A myśmy powinni wszędzie na obczyźnie szukać swoich i popierać swoich.

Nasładowujmy tych, co stoja wśród nas na świeczniku.

Gdy Orzeszkowa w zeszłym roku, wracając z Kissingeo, potrzebowała zatrzymać się w Berlinie, zamieszkała nie w hotelu, lecz w pensjonacie polskim, gdzie spotkała może mniej komfortu, lecz za to dużo serca i dowodów czci.

Właścicielki pensjonatu tembardziej zasługują na poparcie ze strony rodaków, że Niemcowi zawdzięczają, iż muszą obecnie w ciężkiej pracy szukać utrzymania. — Ulokowały one cały kapitał, jaki osiągnęły ze sprzedaży rodakowi majątku w Księstwie Poznańskim—u jednego z bankierów berlińskich, który wkrótce potem z pieniędzmi klientów swych uciekł, pograżony w wielki dług i nędzy. Jedną z jego ofiar cios ten przyplaciła życiem, córki zaś jej, posażne niegdyś panny, wzięły się do pracy i utrzymują pensjonat dla swych rodaków.

Obowiązkiem naszym jest poprzeć rodaczki i w przejeździe przez Berlin, szukać gościnności nie w hotelach o szablonowym komforcie, lecz u swoich.

F. Filochowski.

PŁOCK.

Spójycie mięsa w Płocku. W roku 1901 w tutejszej rzeźni miejskiej zabito ogółem 22,922 sztuki zwierząt domowych, a w tej

liczbie: bydła rogatego (wołów i krow)—6,559, cieląt 5,562, nierogaczyni (wieprzy) 5,507 i owiec 5,294 sztuki. — Prócz tego z Gostynina i Gombina przywieziono na rynek płocki 320 pudów gotowego mięsa wołowego. Jeżeli przyjmujemy wagę sztuki bydła rogatego przeciętnie równającą się 10 pudom, cielęcina i owcy 1 1/4 puda, wieprza 5 pudów, to otrzymamy wołowego mięsa 65,590 pud. — 320 pud. — razem 65,910 p., czyli 2,636,400 funtów, cielęciny 333,720 funtów, wieprzowiny 1,101,400 i baraniny 317,600 funtów. Dodawszy te ilości rozmaitego gatunku mięsa otrzymamy 4,369,169 funtów. Jeżeli następnie uwzględnimy jeszcze spożyte prosiąta, drobi i zwierzyń (zające, kuropatwy i t. d.) to śmiało cyfrę powyższą możemy podnieść do okągłej liczby 4 3/4 milionów. Ponieważ miasto nasze liczy obecnie 30,000 ludności — wypadnie więc na jednego obywatela płockiego 150 funtów mięsa, jakie spożył w 1901 r., co mniej więcej czyni 1/2 funta dziennie.

Odżywiana się więc płocczanie przeciętnie wcale nieźle, aleć dobrze wiemy, że są między nami tacy, którzy parę razy do roku zaledwie widzą na stole swym mięso. Natomiast inni zjadają więcej niż 1/2 funta dziennie mięsa.

Z seminarjum duchownego. Do seminarjum duchownego przyjęto przed wakacjami na zasadzie egzaminów 15 nowych kandydatów. Po wakacjach zdawać będzie jeszcze kilku kandydatów, którzy poprzednio okazali małe przygotowanie do słuchania wykładów.

Przeprowadzka. Świętojańska przeprowadzka, która w Warszawie już się ukończyła, u nas dopiero się rozpoczyna. Dziwnym zbiegiem okoliczności urzędowy i zwyczajowy dawniej termin przeprowadzki 8 lipca n. st., przeniesiony obecnie został na 20 t. m.

Dla wielu taka zmiana okazuje się bardzo niewygodną. Cały miesiąc lipiec, w którym każdy pragnąłby użyć wyczasów, jest niemal stracony dla tych, którzy muszą się przeprowadzać. Dodac należy, że płocczanie przeprowadzają się raz na rok, bo umowa najmu lokalu obowiązuje na cały rok. Ogólnem życzeniem byłoby, aby przywrócić poprzedni termin, na czem korzystaliby wszyscy. Mniejszość powinna ustąpić większości.

Zdaje się jednak, że dopóki nie nastąpi zrównanie kalendarzy obu stylów, sprawa zostanie po dawnemu ku ogólnemu narzekaniu interesowanych.

Regaty. Przypominamy, że jutro odbędą się regaty wiosłarzy. W jednym biegu wystąpi załoga, która ma przyjąć udział w regatach jubileuszowych warszawskich. Podobno przyjeżdżają i warszawscy wiosłarze, jako goście, nie biorący udziału w gonitwach. Pogoda zapewniona.

Zabawy dla dzieci odbywają się trzy razy tygodniowo w ogrodzie kolarzy płockich. Na zabawy te przybywa około 200 dzieci z miasta, które pod kierunkiem kilku panien, bawią się w różne gry, przy czem przewodniczki uwzględniają pewien pogląd pedagogiczny.

Należy się szczerze uznanie kierownikom, jak również zarządowi Tow. kolarzy, który siedzibę swą czyni dostępną dla dzieci rodziców biednych.

Kinematograf. Trzeba mieć trochę szczęścia, jak przedsiębiorca kinematografu, który przez cztery wieczory miał wypełnioną

szczelnie widownię na swem widowisku, co w mieście naszym zdarza się w ogóle rzadko, zwłaszcza w porze obecnej. — To też przedsiębiorca zaciął ręce i był z miasta naszego bardzo zadowolony.

Z porządków miejskich. W tych dniach przystąpiono do przebrukowania ul. Grodzkiej. Na licytacji do przebrukowania ulicy Kolegialnej utrzymał się przedsiębiorca Fischman. Przystąpiono również do ogrodzenia skweru na placu Florjańskim.

Chińczyk w Płocku. Widocznie Chińczycy nie na żarty chcą rozszerzyć u nas handel swoimi towarami, skoro nie tylko do Warszawy przysłali swych agentów, ale i do miast prowincjonalnych.

Przeprowadzany przez całą gromadę ciekawych, chińczyk chodzi po mieście z wyrobami Niebieskiego Państwa, na które znajduje podobno chętnych nabywców.

Powrót. Poliemajster m. Płocka kapitan Prochorow powrócił i obejmuje swoje obowiązki.

Srebrne wesela. Z okazji obchodu srebrnego wesela państwo Józefostwo Zielińscy ofiarowali piękny proporzec do kościoła farnego. Chorągiew ta z wizerunkiem Serca Jezusowego wyhaftowana została przez córki jubilatów pod kierunkiem p. Supniewskiej, utrzymującej zakład hafciarski.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w kościele farnym. Solenną wotywę odprawił ks. Bornik, który na wstępie przemówił odpowiednio do jubilatów.

Ofiary. Nadpłacone w grę bilardową 1 rb. 20 kop., przeznaczam na wpisy dla uczniów niezamożnych. L. L.

Ł O M Ż A.

Wodociągi. Komitet ministrów zatwierdził ostatecznie projekt inżyniera Zajączkowskiego urządzenia i eksploatacji wodociągów w Łomży.

Z porządków parafialnych. Jak słyszymy, ks. Dereszkiewicz, starszy wikaryusz i zastępca proboszcza łomżyńskiego, ma podnieść na najbliższym posiedzeniu członków doboru kościelnego potrzebę wykopania studni na cmentarzu lub też obok w bliskości. Woda na cmentarzu jest konieczna dla utrzymania roślinności na grobach. Obecnie dla podlewania trzeba przynosić wodę z miasta, co jest bardzo utrudzającym, a więcej kosztownym, bo dozorca każe sobie zupełnie słusznie płacić, za pracę połączoną z utrzymaniem w porządku grobów na cmentarzu.

Walczą się w jednym z grobowców ścianę zastąpiono nową. Cmentarz utrzymany jest w porządku, ulice zawsze uporządkowane. Tylko niewinne niby kradzieże zdarzają się nieraz. Przeniesienie ładnego kwiatka z innego grobu na grób ukochany należy do rzeczy zwykłych, które nawet nie biorą się pod uwagę. A jednak przy-

jemność jednych połączona jest z krzywdą drugich.

Mięso. Cena mięsa na prośbę pp. rzeźników została podniesiona o 2 grosze. Obecnie placimy 11 kop. za funt. Mięso w obecnej porze mamy gorsze niż w innej. Z chwilą wyruszenia wojsk do obozu letniego, rzadko spotkamy się z dobrym mięsem wołowym naprz. z wołu stepowego, radość i arogancja rzeźników przytem przechodzi wszelkie pojęcie. Najmniejsza uwaga ze strony kupującego wywołuje cały potok różnych uwag i słów. Biedny spożywca musi tego cierpliwie wysłuchać, a jeżeli nie chce słuchać, to niechaj zapisze się do jaroszków. Może to i lepszym będzie dla zdrowia niż spożywanie popsutego mięsa, jak się to w obecnej porze nieraz zdarza.

Z naszych okolic.

Pogoda. Tak oczekiwana i pożądana od dawna pogoda dopisuje już od tygodnia. — Mamy obecnie dni pogodne i gorące. Zapóźniony więc zbiór traw i paszy odbywa się obecnie w warunkach sprzyjających.

Swoją drogą sporo pogniło na polach tym, którzy dokonywali sprzętu w czasie długotrwałych deszczów. W przyszłym tygodniu rozpocznie się sprzęt ozimin, bo dopiekające słońce przyspiesza dojrzewanie ziarna.

Mucha heska. Z wielu stron dochodzą nas wieści o znacznych stosunkowo szkodach, jakie wyrządził na polach ten owad, którego nazwa przyrodnicza brzmi: *Caecidomyia destructor Say*. Szkodliwy dla nas ten owad z działu komarowatych (z rodziny Tipularia) pojawia się przedewszystkiem w porze wilgotnej, a ulubioną jego rośliną, na której się osiedla, jest pszenica, chociaż nie gardzi i żytelem, rzadziej obsiada jęczmień i owies. Deszcze, jakie przez czas dłuższy padały, bardzo sprzyjały rozwojowi tego komara, to też, jak słyszymy na niektórych folwarkach obliczają sobie szkody po kilkanaście morgów pszenicy przepadłej. Jeden z rolników siał na słomę duży łan pszenicy, która uszkodzona przez muchę heską, nie wykłosiła się wcale.

Parcelacja. Ministerjum rolnictwa odmówiło następującym właścicielom dóbr poduchownych, proszącym o rozparcelowanie rzeczonych majątków między włościan bez różnicy wyznań: pp. Borysowi von Heintzemu z Wielgomłynów poduchownych i r. st. Konstantemu Żurawskiemu ze wsi Szucki, w pow. pultuskim; wdowie po kapitanie — Oldze Sureżkowej z Gąsiewa i Poświętnego w pow. makowskim; Mikołajowi Paszynowi ze wsi Sielunia w tymże powiecie; wdowie po dywizjonowanym pod-pułkowniku Adelałdzie Pieczuginowej z Miastkowa w gub. łomżyńskiej.

Z Tykocina piszą do nas. Zwiedzając w tych dniach przejeżdżając Tykocin, dosze-

dłem do przekonania, że jedną z najważniejszych przyczyn obecnego zaniedbania miasta, jest brak mostu na rzece Narwi. Budowa takiego mostu ożywiłaby przede wszystkim targi miejscowe i usunęłaby niezwyczajną drożyznę; zdziwi prawdopodobnie czytelnika wysokość cen nakładanych na produkty spożywcze w tem miasteczku: tak np. za korzec kartofli placą tu 2 rb. 10 k.

Brak środków komunikacji wpłynął na upadek miasteczka. — Bruki tak liche, że idąc wieczorem, nie trudno połamąć sobie nogi: w wybojach łamią się koła przejeżdżających wozów, a przechodnie ulegają bardzo często okaleczeniu. Ulice wieczorem nie są oświetlane, ponieważ niema latarni. Po zeszłorocznych pożarach postawiono kilka nowych domów, większość jednak pogorzalców nie ma na to odpowiednich środków; niektórych zniechęcają liczne formalności przy wyjednywaniu odszkodowań asekuracyjnych; częstokroć zdarza się, że połowę z tych pieniędzy wydać trzeba na różne świadectwa, prośby i t. p., opłacane sownie. Na każdym kroku widać nędzę i opuszczenie. Kościół pobernardyński domaga się gruntownej restauracji. Pomnik Stefana Czarnieckiego również trzeba koniecznie odnowić, na co zresztą wyasygnowano pewną sumę.

Z dodatkich objawów życia społecznego w miasteczku uwzględnić należy zorganizowanie straży ogniowej ochotniczej, założonej dzięki zabiegom p. Domańskiego. Straż posiada nawet orkiestrę własną, która doszła już do znacznej wprawy i popisuje się niekiedy publicznie. W d. 29 czerwca odbyła się majówka strażacka — rozpoczęta nabożeństwem na intencję strażaków, a zakończona ochoczą zabawą z muzyką i tańcami, w miejscowości podmiejskiej, za rzeką.

Z Czerwińska piszą do nas. „W poniedziałek pożegnaliśmy wyjeżdżające stąd w liczbie 6 zakonnice, które opuściły na zawsze swój klasztor, przenosząc się w inne strony. Oto są ich nazwiska: Marja Lucińska (przełożona), Teresa Aufschlag, Filomena Browarska, Stanisława Marchwicka, Tekla Siedlecka i Scholastyka Swirska. Najmłodsza z nich liczy obecnie lat 62, najstarsza 85.

Na pożegnanie zakonnic przyjechał ks. kanonik Nowowiejski, który jest proboszczem czerwińskim, oraz dużo gospodarzy włościan z okolicy. Rzewne to było pożegnanie i rozczulające to ostatnie nabożeństwo, odprawione na intencję zakonnic — staruszek, które nie przyjmując udziału w życiu światowym, poraz pierwszy w życiu a w tak późnym wieku jechać będą statkiem i koleją. — Dwie ze staruszek mają pozostać w Warszawie, a cztery udają się do Ibramowic w gub. kielcekiej.“

Z Dzierzgowia (powiat przasnyski) piszą do nas: Drugi z rzędu jarmark tegoroczny w dniu 10 lipca należał do ożywionych,

tylko pogoda nie dopisywała. — Duży ruch był na targu końskim, koni dostawiono około 400 sztuk przeważnie włościańskich, w cenie 50—80 rb. Pokup słaby. Największy popyt był dla bydła, którego dużo sprzedawano. Pijanych nie było.

Tutaj uważam za potrzebne zwrócić uwagę, aby policja dawała większe baczenie na sprzedawane na jarmarkach i odpustach napoje i wody gazowe, które w lecie wszędzie mają duży obrot. Spojrzawszy na osoby brudne, niechlujne, sprzedające te napoje, mimowoli przychodzi mi na myśl, jaka też robota tych wód, jakie w nie wchodzi składniki. Nieraz po odpuszczeniu lub jarmarku włościanie po wsiach chorują, a z pewnością wody gazowe, jakie pili w miasteczku, są nieraz tego powodem.

Te kwasy i napoje wszelkich możliwych kolorów, w brudnych naczyniach, w brudnej ręce żydówki nie wyglądają wcale za chęć.

Burza. W dniu 10 b. m. w okolicach Piączyzna przeszła burza, połączona z dymem z trąbą powietrzną. Burza przewróciła w Piączyźnie bróg, który zwałaniem się uszkodził maneż, porużował wozy i narzędzia gospodarskie. W sąsiednich wioskach burza zerwała sporo dachów z budynków gospodarskich.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Zbyszyno-Reszki A, B, D w pow. płockim, przestrzemi 138 morgów od Antoniego Karaskiewicza nabył Stanisław Piechua za 12.400 rb. Majątek Młochowo w powiecie sierpskim, przestrzemi 802 morgi — od Ignacego Rokickiego nabył Edward Borowski za szacunek w akcie wskazany — 40.000 rb.

Epizootja. Według „Łomż. gub. wiad.“ w miesiącu maju st. st. przebieg epizootji w gubernji łomżyńskiej był następujący: na karbunka padły 2 konie, oraz 16 sztuk bydła rogatego; na zarazę świńską padło 30-ci sztuk trzody chlewnej; na paręch chorowały 2 konie, na tuberkulozę chorowała 1 sztuka bydła rogatego; na chorobę pysków i racie chorowało 285 szt. bydła rogatego, oraz 140 owiec i 104 sztuki trzody chlewnej; na nosaciznę chorował 1 koń; na limfangit epizootyczny, chorowały 3, padł 1.

WIADOMOŚCI.

Rewizja gospodarki miejskiej we wszystkich miastach znaczniejszych w państwie, nie wyłączając i Królestwa, pomimo obowiązujących tu innych, niż w Cesarstwie przepisów, zaprojektowana została, jak donoszą pisma warszawskie przez ministerjum spraw wewnętrznych. W tym celu wysłani zostaną specjalni delegaci, którzy wynik rewizji ogłoszą w sprawozdaniu urzędowym.

Decentralizacja spraw miejskich w Królestwie, jak donoszą pisma warszawskie — projektuje ministerjum spraw wewnętrznych. Obecnie, jak wiadomo, zatwierdzanie budżetów u nas zależy w zupełności od ministerjum, według zaś opracowywanego

10)

W Wólce Grzybowskiej.

skreślił

TRZASKA.

Jedna Irma humor zachowała; między lekcjami wyprawiała zwykle harce z Antosiem, i ona jednak po paru dniach nagle się zmieniła: naprzemian wybuchała wesołością, to wpadała w zamyslenie; na zaspionych państwa spoglądała z dziwnym wyrazem.

O hrabi nie wspominał nikt słowa. Niewiadomo było, czy wyjechał, czy bawił jeszcze w Rumowie.

A szósty dzień po jego wizycie pożegnalnej, już się w Wólce szykowano do snu, gdy psy podniosły wielki hałas przede dworem. Niebawem stróż nocny począł kołatać do kredensu, Pana Ignacego wysłała małżonka zapytać co to takiego. Telegram. Przybiegła i p. Długoleśka w białym kaftanie i w pantoflach. — W imię Ojca i Syna i Ducha świętego! — zaczął uroczyste p. Ignacy i rozorwał deposesę. Upłynęło kilka sekund: — Nic nie rozumiem, u stu diabłów! — Wyrwała mu żona papier z ręki, przebiegła oczyma:

— To nie do nas, a do Army, dziwna rzecz, nie spodziewana!

— Ale o cóż chodzi?

— A no telegrafuje jej jakaś Marja, że matka jej przyjechała do Warszawy i wzywa ją natychmiast.

— Co to znaczy?

— Albo ja wiem, trzeba iść do Army.

Francuzka przeczytała telegram ze zrozumiałem wzruszeniem. O tem, że matka jej miała przyjechać, wiedziała...

— Dlaczegoż nam pani nic o tem nie mówiła? — badała ją p. Paulina.

— A no, myślałam, że to się odwleczę, nie przyjdzie do skutku...

— A cóż pani myśli sobie?

— Muszę chyba jechać, tak dawno matki nie widziałam.

— A na długo pani pojedzie?

Zmieszała się Irma:

— Nie wiem, matka może zabawi dłużej.

— Ale ostatecznie po co pani matka tu przyjechała? — Jęła dziewczyna opowiadać, że matce jej proponowano oddawna jakiś świetny interes w Moskwie, jakas spółkę, magazyn więc pewnie się zdecydowała i jedzie. Pani Długoleśka nie mogła pojąć, dlaczego Irma wszystkie te projekty zachowywała dotychczas w takiej tajemnicy: przecież i informacji jakich takich, i rady, byłoby się jej najchętniej udzieliło. Koniec końców, stało na tem, że Irma nazajutrz odjedzie, a z Warszawy zaraz doniesie, kiedy powróci.

Atoli nazajutrz powstała nowa dyskusja, francuzka bowiem zabrała się do pakowania wszystkich rzeczy, jakie miała w Wólce. Temu pani Długoleśka zaoponowała: po co to wozić, skoro miała niedługo powrócić.

— A jakby mnie matka chciała zabrać ze sobą? — odezwała się wreszcie Irma.

— Tak? A moje czterdzieści rubli, co mi się jeszcze należało z włożonych na podróż panny z Paryża?

— Odeślę je pani z Warszawy.

— Akurat! Nie, moja panno, jedź sobie do matki kiedy chcesz, ale rzeczy nie dam wziąć. Nie warto one zresztą wszystkie razem czterdzieści rubli.

Lecz Irma udała się w pokorę i uzyskała pozwolenie wzięcia bielizny i dwóch letnich sukienek. Na odjeździe nawet zupełna zgoda powróciła, francuzka, żegnając się, rozplakała się tak, że jej uspokoić nie można

było, całowała p. Długoleśkę po rękach, Anielkę i Antosia ścisnęła raz po raz, wciąż zalewając się łzami jakby na stracenie odjeżdżała. Miał jej do stacji kolej towarzyszyć Wojtek, ale odmówiła stanowczo.

Nieobecność wesołej francuzki, bez której i Antos teraz laził z kąta w kąta poziewając, dopełniła miary spleń'u, jaki zawisł był nad Wólką. Wieczorem pan Ignacy, wróciwszy z gospodarstwa oznajmił:

Roch przyjechał ze stacji; hrabia ze swymi przyjaciółmi tym samym pociągiem odjechali do Warszawy.

— Co ty mówisz?

— A tak, spotkali się zaraz w lesie starorębskim, przystanęli nawet, widac hrabia myślał, że to ty jedziesz.

Pani Paulina pytała zdławionym głosem:

— Dziś... odjechał?... tym samym pociągiem?... spotkali się po drodze?...

— A tak; dla Army to bardzo szczęśliwie, hrabia grzechy człowiek, to jej napewno dopomógł i bilet kupić, i z rzeczami się załatwić, bo sama nie wiem, jakby sobie poradziła.

— Pani Długoleśka zawahała się jeszcze chwilę, potem ręce załamała i gwałtownie:

— Teraz dopiero rozumiem! To straszne rzeczy, to skandal!

— Co takiego?

— Trzeba być takim... jak ty, żeby się nie domyśleć. Ja już wczoraj miałam jakies przecucie. To zbrodniarz, to...

— Kto taki? co? — pytała wylekniona Anielka.

— Dziecko moje, biedne dziecko moje! — wołała p. Paulina, tuląc córkę do siebie. Niewinna ofiaro nędznika!

— Na litość boską, Paulinko, gadaj, co to znaczy! zniecierpliwil się wreszcie p. Ignacy.

(G. d. n.)

teraz projektu zależeć będzie od general-gubernatora, lub gubernatora (z wyjątkiem Warszawy i Łodzi). Władzom miejscowym przysługujące będzie również prawo udzielenie kredytów miastom do wysokości 30 tysięcy rubli, powyżej tej sumy, kredyty udzielać będą przepisom dotychczasowym.

Nadto miasta w Królestwie otrzymują prawo wykonywania robót miejskich sposobem gospodarczym, a nie drogą przetargową, jak dotychczas.

Projekt powyższy, usuwający wiele krępujących przepisów, przyczyni się bezwątpownie do rozwoju miast, gdyż jest pierwszym krokiem na drodze zrównania naszych praw miejskich z prawem miast rosyjskich, cieszących się samorządem.

Kasy gminne. Według sprawozdania urzędowego do dnia 14 stycznia 1901 roku w Królestwie Polskiem znajdowało się 1320 kas gminnych zaliczkowo-oszczędnościowych, których działalność obejmowała 1281 gmin. Kapitał zakładowy wszystkich kas wynosił 1,416,957 rb., ofiary prywatne 11,006 rb., składek oszczędnościowe 16,630,937 r. Ogólny obrót kas dochodził do 24,472,000 rb. Zysk czystego otrzymano 6,413,502 rb.

Przebieg na każdego mieszkańca Królestwa wypadło 1,06 rb. kapitału kas.

Przewóz skór. Zarząd weterynaryjny wydał następujące przepisy o przewozie skór nieobrobionych: 1) przewozić można skóry tylko opakowane w beczkach, pakach itp. 2) najprostszym sposobem opakowania: a) skór suchych i mrożonych polega: na ułożeniu w pakunki, obwiązane mocnym powrozem, z plombą na węzłach; b) skór surowych, suchych i mokrosolonych na ułożeniu w pakunki, zawinięte w skórę szerszą nazewnątrz a następnie zaszytą w mocne rogoże, obwiązane sznurami, z plombami na węzłach (skóry mrożone przewozić można w sposób wskazany tylko w miesiącach: listopadzie, grudniu, styczniu i lutym. W innym opakowaniu skóry na kolejach żelaznych nie będą przyjmowane. O wszystkich uszkodzeniach opakunku, wysyłający winien zrobić odpowiednie adnotacje w świadectwie frachtowym.

Przepisy powyższe obowiązują zarówno komunikację wewnętrzną, jak i zagraniczną.

KORESPONDENCJE.

Z Rypińskiego.

(Wierzenia ludu). Tysiąc lat niya, jak naród nasz przyjął chrześcijaństwo i zdawało by się, że dawne pogańskie wierzenia powiny były zgiąć i śladu po sobie nie zostawić. Tymczasem, jeżeli bacznie obserwować będziemy lud nasz, zauważymy u niego takie mnóstwo dawniejszych i nowszych wierzeń i poglądów na świat i naturę, że aż dziwnym się wydaje, aby do tej pory chrześcijaństwo i cywilizacja, tak mało na tym polu zdziałały.

Chłop nasz w domu wśród „swoich“ potrafi objaśnić każde zjawisko natury, umie wskazać przyczynę wszelkich nieszczęść, jakie spotkały go lub kogo z sąsiedztwa, a przecież wszystkie po największej części są czarownicę (cioty), czary, uroki itp. Nie lubi się on wydawać ze swymi wierzeniami i poglądami przed ludźmi oświeconymi (uczonymi) bojąc się wysmiania, lecz złapany pod czas spełniania swych zabobonnych praktyk lub wygłaszania naiwnych pojęć, szczególnie z dziedziny nauk przyrodniczych, będzie obstawał przy swoim zdaniu, powołując się na zdania swych ojców, dziadków i choć mu tłumaczyć, objaśniać zgodnie z prawdą—nie uwierzy. Nie wagają (nie wypadają) inaczej panom godać, twierdzi.

Nie można twierdzić, aby lud nasz miał obecnie mniej zabobonów i guseł, niż nasi pogańscy przodkowie. Zmniejszyła się wprawdzie liczba wierzeń z czasów pogańskich, lecz za to przybyło wiele innych również nie-dorzecznych, wypływających już to ze spaczonych pojęć religijnych, już to przyniesionych do nas z za granicy. Przypada jednak należy, że wielce ucywilizowany sąsiad nasz Niemiec, również jest zabobonny i że wiele wierzeń niemieckich przyjęło się w naszym gminie. Wiara w czarownicę, uroki, odczytanie, w ogóle czary, wiara w przeszkody, wiedliki, duchy, nie naturalne sposoby leczenia itd., głęboko jest dotąd zakorzenioną w ludzkiej i wieki przejdą—nim straci swą siłę. W rypińskim prawie każda wieś ma swoją czarownicę. W niektórych wsiach jest ich po parę. Są to przeważnie kobiety starsze, chociaż trafiają się czarownice i w młodym wieku. — Czarownice są przynoszą

wszelkich nieszczęść, jakie spadają na wieś i jej mieszkańców.

Jako przyczynę letniej posuchy, mieszkańcy Ugozszca uważają czarownicę, która ich zdaniem przyleciała i siadła na wyspie (pagórek na południowej stronie jeziora). Spędzi ztamtąd czarownicę, a posucha napewno minie. Lecz do spędzenia potrzebną jest srebrna poświęcona kulka, której tam nie mają, więc siedzi sobie czarownica bezpiecznie a pola schuła. Gdy posucha minie, twierdzą że czarownica z wyspy odleciała.

Biada człowiekowi, któryby pozostał w waśni z czarownicą, lub na którego ta ostatnia byłaby rozgniewana. Choroby i nieszczęścia będą trapiły go, rodzinę i dobytek jego. Choroby zadane przez czarownicę nie wyleczy żaden lekarz, ba, nawet znachor—chyba, że ma do pomocy czarownicę biegłąszą, mocniejszą w czarach od tej, która chorobę zadała.

Pytano w mej obecności wódzarkę z Juljanowa, chorą od paru lat na nogę: — „Jakżeż zdrowie wasze Romatowska? — „Licham, proszę pana. — „A u doktora byliście? — „Jo, byłam w zaprzyszłym roku, ale mi wej niepomogło. — „No i nie leczycie się wcale. — „Byłam u Lilki (znachor), proszę pana i, byłby mi pomógł, ale jakim od niego wychodziła, to na progu siedziała i śmiała się ciota (czarownica). „To zadane, proszę pana.“

Na wszelkie tłumaczenia, jakie potem usłyszała, twierdziła z uporem, że „panom nie wagają (nie wypadają) inaczej powiedzieć.“

Wierzy ciemna kobieta, że ehoroba jej jest zadana przez czarownicę, utwierdziła się w tem zdaniu jeszcze więcej, gdy po jednorazowej bytności swej u lekarza od razu jej się lepiej nie zrobiło. Udała się znachora, nie pomógł jej — i znów winna czarownica.

Jedyna rada w takich razach u ludności wiejskiej, odszukać czarownicę, która chorobę zadała i prosić ją o odczynienie. Ale czarownice dużo i kto zgadnie, która właściwie zadała? Sprowadzają więc czarownicę z całej okolicy, a te zamawiają, okadzają, natrzają, szepczą tajemnicze słowa i wzięszy wynagrodzenie, nie pomogły. pozosta-wiają chorego w nadziei, że będzie zdrow. A gdy po pewnym czasie chory się przekona, że nie tylko stan zdrowia nie poprawia się, lecz nieraz pogarsza, znów obwinia czarownicę—twierdzi, iż ta, która chorobę zadała, guiewa się, że sprowadzali inne, nie ją i chorobę wzmochniła.

Do lekarzy, znachorów, czarownic lud nasz udaje się przeważnie z chorobami poważniejszymi, z mniej dokuczliwymi — początkowo stara się sam sobie radzić.

Zasługują na uwagę „środki domowe“ przy pomocy których, chory stara się uwolnić od trapiącej choroby. — Przeciw ranom, bólowi zębów, a szczególnie febrze wielce skutecznym jest następujący sposób leczenia: wstawy rano, pobiedz pod figurę świętą, a tam wygrzeblawszy dołek, napłuc węgla i przykryć lekko darnią. — Pierwsza osoba, która po tem będzie przechodziła przy figurze zostanie opanowaną przez chorobę, a chory, który tę praktykę spełni, niezawodnie będzie zdrow. Główny warunek spełnić, to bardzo rano, aby nikt przedtem przy figurze nie przechodził, gdyż inaczej nie pomoże.

Również dobrze jest chorobę utopić przez napłucie w wodę; poczem choroba przejdzie na pierwszego, czerpającego dnia tego wodę. Czynność tę spełnić trzeba także rano, by nikt jeszcze tego dnia wody nie brał.

Każda wieś ma miejsce w którym „przeszkadza.“ Miejscami takimi są zwykle: spi-chrze dworskie, poddasza większych budynków, bagna lub też miejsce w pobliżu figury świętych. Miejsce tych boja się w uocy, nawet ci, którzy w dzień wymiewają się z przęskód. To też każdy, ktokolwiek był na takim miejscu, opowiada o zdarzeniach niezwykłych, jakie mu się przytem przytrafiły: „widział ogień, psa, kota, słyszał śmiech lub szept, lub też w żaden sposób do domu trafić nie mógł—coś go prowadziło.

Stynną miejscowością pod tym względem jest w rypińskim bagienko na granicy Wilczewa i Sokolowa.

Dom, właściciel którego zginął jaką śmiercią niezwykłą, uważany jest również za miejsce nawiedzone przez przeszkody. W domu takim nie chcą ludzie mieszkać i dopiero zmuszeni koniecznością — zamieszkują, lecz wkrótce potem opuszczają mieszkanie, a nie raz z nim i służbę, lub też opowiadają o „przeszkodach“ tego domu tak przeraźliwe historji, że słuchacze aż bledną ze strachu.

Nie ma chłopca, a tembardziej chłopki, którzyby w przeszkody, w duchy nie wierzyli. Jeżeli zaś znajdzie się taki, który wyzna, iż jeszcze sam „nie widział,“ będzie za

to z przekonaniem za fakt podawał, że nieboszyk ojciec jego, lub babka widzieli...

Wierzą również w rypińskim, że niemcy mogą człowieka „pośpiewać“, czyli odspiewaniem pownych psalmów, sprowadzić na człowieka natychmiastową śmierć. Jak silną jest wiara, pokazuje następujący fakt.

Pewnemu rzadcy skradziono koc. Wszelkie poszukiwania były bez skutku. Stracił już nadzieję odzyskania skradzionej rzeczy, gdy przypomniał sobie „pośpiewanie.“ Sprowadza więc niemca i wobec służby, dawszy mu rubla, każe złodzieja, jeżeli koca nie odda, pośpiewać. Nazajutrz rano koc leżał pod drzwiami... *Lubek.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Afryka dla murzynów. Ustąpienie Salisbury'ego. Król Włoski w Rosji. Holandia pod wpływem Niemiec. Koronacja Króla angielskiego).

Anglicy, którzy pierwsi uzbroili murzynów—Kafrow w walce przeciwko Burom, mogą zle wyjść na tej próbie. Wiadomo że nieraz zło, uknute przeciwko nieprzyjaciółom, zwraca się następnie przeciwko danej osobie. Uzbrojeni Kafrowie mogą w przyszłości zwrócić się przeciwko anglikom. Już teraz wśród murzynów Afryki południowej zauważono pewne wrzenie rewolucyjne. Afryka dla murzynów! rozlega się hasło wśród czarnych, którzy przesyłają to hasło od miasta do miasta, od sioła do sioła. Sprzysiężenia, ciche związki tworzą się wśród Kafrow, w celu? Ostatnim celem ma być: wygnanie, względnie wyrzucenie białych z Afryce, a następnie połączenie się plemion murzyńskich w jedną wielką wolną republikę. Dla dopięcia tego celu wszelkie środki będą godziwe, bo dlaczegoż czarny murzyn miałby być więcej etyczny od białego europejczyka? Burowie przewidywali taką możliwość, więc obawiali się uzbroić murzynów, przeciwko anglikom, chociażby mogli, gdy jeszcze byli państwem niezależnym. Jak tam jest obecnie, nie jest ściśle jeszcze wiadomo, dość że jak donoszą telegramy, anglicy wpadli na trop wielkiego sprzysiężenia murzynów pod tym hasłem, zapewne pociągającym dla nich, Afryka dla murzynów. W przyszłości niewątpliwie sprawa ta rozwinie się szerzej, obecnie dodajemy, że Anglicy z całą zawziętością przesyłają związkowców.

Ustąpienie naczelnego ministra angielskiego, kanclerza państwa, Salisbury'ego należy zaznaczyć jako bardzo ważną zmianę w polityce europejskiej. Salisbury, człowiek wysocy kulturalny, filozof szerokiej miary, był mężem, który w dziejach angielskich głęboko się zapisał. Pięć razy w ciągu swego życia stawał na czele rządu, a polityka jego, zewnętrzna zwłaszcza, była zawsze szczęśliwą dla państwa. Mniej może zadowolony polityka wewnętrzną, zwłaszcza względem Irlandji, ale i w tej polityce przeprowadził dużo reform dla dobra i pożytku państwa. Przewódca zachowawców, tych zachowawców angielskich, którzy przeprowadzają część zmiany bardzo radykalnej, Salisbury był przeciwnikiem politycznym słynnego Gladstona, owego obrońcy Irlandji. Salisbury ustępuje, zmęczony wiekiem i pracą a na jego miejsce wstępuje b. wice-król Indji, Balfour, siostrzeniec Salisbury'ego. Gazety angielskie przywitały nowego ministra różnie, zależnie od stronictwa, któremu służą. Podczas gdy jedno (liberalne) sztydzą, że nie dorósł do tego stanowiska (pewna gazeta pisze: gdyby Balfour mógł wyrzucić swojego lenistwa, swej obojętności i lekkomyślności, gdyby znał sprawy, mógłby przydać się Anglii i sporego nawet dzieła dokonać), inne zachowawcze widzą w nim męża przyszłości, od którego dużo spodziewać się można. Gazety te przypominają, że już przepowiedano dawno, że Balfour będzie „drugim Pittem“, zobaczmy. Obecnie wypadło zaznaczyć tę bardzo ważną dla stosunków europejskich zmianę.

Przyjęcie króla włoskiego w Rosji wywołało w prasie tak rosyjskiej jako i włoskiej artykuły pełne wzajemnych wyrznię na temat przyjaźni obu krajów. „Nowoje Wremia“ posuwa się nawet do przypuszczenia, iż niedalekim będzie czas, gdy Włochy zostaną wciągnięte do dwuprzy-mierza. Ze strony włoskiej także pojawiają się artykuły, sympatycznie przemawiające za przyjaźnią z Rosją.

Niemcy coraz więcej wciągają oscienne państwka, które dotychczas zachowały zupełną samodzielność, do swego wielkiego Vaterlandu. Obecnie Holandia zgodziła się przystąpić do związku pocztowo-celnego

z Niemcami, czego następstwem będzie przyjęcie marki jednakowej i t. p. A zaczem bardzo szybko Holandia poddał się może zupełnemu wpływowi Niemiec. Taką samą propozycję uczyniono Szwajcarii, która jednak odrzuciła ją, bo wie, czem pachnie taki związek z wielkiem państwem.

Jak zapewniają gazety angielskie, koronacja króla angielskiego odbędzie się 9 sierpnia, z pominięciem jednak całego tła dekoracyjnego.

Z czasopism.

„Kurjer Codzienny“, który w stosunkach dziennikarskich odznaczał się zawsze uczciwością i szczerem traktowaniem spraw i ludzi, zaprowadził w ostatnich czasach na szpaltach swego pisma, szeroki dział kroniki prowincjonalnej z kitku miejscowości, wyróżniających się w kraju, więcej ożywionem życiem społecznym. Na szpaltach więc Kurjera przez „Kurjera łódzkiego“ znajdujemy obecnie kurjerki: częstochowski, wrocławski, lubelski, a jak w numerze ostatnim, przybyły „głosy z Sosnowca“. Autorzy tych korespondencji poruszają sprawy miejscowe i niekiedy czynią to bardzo umiejętnie, jak to można zauważyć z „Kurjerka Częstochowskiego.“

Naturalnie nie można mieć nie przeciwko temu, że pismo warszawskie wyrabia sobie poczytność i chce szpaltami swemi służyć tym miastom, które w danym położeniu rzeczy nie mogą wskutek różnych okoliczności zdobyć się na utrzymanie własnego organu. Uważamy jednak, że „Kurjer“ niepotrzebnie zaprowadza swoje kurjerki dla tych miast, w których istnieją już pisma miejscowe, a tyczy się to Lublina i Sosnowca.

Bądź co bądź takie wkraczanie w sferę działalności pism miejscowych, osłabia energię tych ostatnich i zniechęca je do pracy, co następnie odbić się może na upadku organu lokalnego, co chyba i dla „Kurjera“ nie jest pożądanem.

„Kurjer“ może prowadzić swój „kurjerek“ z danej miejscowości przez kwartał, pół roku, a następnie zarzucić, jeżeli spostrzeże, że mu się to nie opłaca, a tymczasem ta połowa roku, w ciągu której organ miejscowy stracić może swoje znaczenie, stanowiąc może o życiu pisma. Zdarzyć się więc może, że mieszkańcy stracą swój organ i jednocześnie na razie nie będą mogli przedstawiać swoich spraw i porozumiewać się odnośnie tych spraw.

Przecież „Kurjer“ ma tyle niezajętych jeszcze placówek, więc pocóż wtargnąć tam—gdzie z pożytkiem pracują już ludzie na miejscu. Tego rodzaju wzgląd trzeboby mieć na uwadze.

„Ziarno.“ Wśród naszych tanzych tygodników popularno-obrazkowych, „Ziarno“ niewątpliwie wywalczyło sobie pierwsze miejsce doborom treści i ilustracji. Każdy numer tego pisma ułożony jest bardzo umiejętnie—i w każdym czytelnik znajdzie sporo nietylko ciekawych, ale i pożytecznych dla siebie wiadomości. Prócz poezji i beletrystyki (obecnie wychodzi większe opowiadanie Gąsiorowskiego p. t. „Obrona Częstochowy“, znajdujemy artykuły treści poważniejszej, pouczające pogadanki z różnych dziedzin życia i t. d.

W ostatnim up. zeszytzie „Ziarna“ czytamy ciekawy opis Zytomierza, dalej artykuł o szkodliwości tytoniu i w ogóle wszelkich narkotyków, opis wielkiej katastrofy na Martynice i t. d. W ogóle otwarcie i śmiało można powiedzieć, że tygodnik ten odpowiada swemu założeniu i zadaniu—być dobrem i pożytecznym a taniem wydawnictwem, które zadowoliliby najszersze warstwy ludności. To uznanie należy mu oddać otwarcie bez względu na wszelkie skrupuły konkurencyjne.

„Biblioteki Warszawskiej“ ostatni zeszyt z lipca zawiera następujące prace i artykuły: „Pamiętnik generała Jana Weyssenhoffa“ podał Józef Weyssenhoff. „Rozbiór historji literatury polskiej Piotra Chmielowskiego i Stanisława Tarnowskiego“ przez A. Brücknera. „Nowa teoria powstawania gatunków“ przez dr. prof. Nusbauma. „Autor“ (dalszy ciąg powieści) przez C. Walewkę. „Twórczość poetka Marji Konopnickiej w ciągu dwudziestu pięciu lat“, przez Henryka Gallego. Dramat i opera, przez Władysława Bogusławskiego. W dziale piśmiennictwa pomieszczono sprawozdanie krytyczne dzieł: Askonazego—Wczasy historyczne, Czuczynskiego, Djarżuszejmowe z roku 1855—dr. Lucjana Rydla. Gotfred, albo Jeruzalem wyzwolona Torquata Tassa w przekładzie Piotra Kochanowskiego, księdza Adolfa Szelażka. Nauki apologetyczne (przez ks. Dziegięła) i Jerzego Żuławskiego, Prolegomena. Kończy zeszyt ten kronika miesięczna, w której autor porusza sprawy żywotne (kredyt dla drobnych właścicieli ziem-

skich z powodu wnosku stowarzyszonych gubernacji płockiej do władz T. K. Z.; dalej parcelacji, muzeum Blocha w Lucernie, ambulatorjum hr. Aleksandrowiczówny i poświęca wspomnienia zmarłym: Adamowi Chodyńskiemu, prof. Feliksowi Nawrockiemu, Adolfowi Dygasińskiemu, biskupowi Beresniewiczowi i Hipolitowi Chwalibogowi.

Kończy zeszyt zbiór wiadomości naukowych, literackich i bibliograficznych.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy z domu Rola. B-ci Wolbner, Bureczka i S-ka Płock, 18 lipca.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 225 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 50 korey, jęczmienia pastewnego 60 korey, owsa 25 korey, gryki 60 korey, grochu 60 korey i rzepaku letniego 60 korey.

Placowo względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 6.30 do 6.50 za 210 f., żyto od rb. 5.20 do 5.50 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 0.00 do 0.00 za 210 f., owsa od 3.75 do 3.85 za 140 f., grykę

od 0.00 do 0.00 za 210 f. groch od 0.00 do 0.00 rzepak letni od 0.00 do 0.00 za 215 f.

Warszawa 18 lipca. (Ceny zboża płacone na st. Praga kolei terespołskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. Wojo wólkki—(ul. Nowo-Wielka 28). Za pud w kopciakach: Pszenica krajowa wyborowa 103—109, średnia 101—105, posładnia 93—98. Żyto krajowe wyborowe 83—84, średnie 82—83, posładnie 75—80. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 82—85. Owies krajowy 98—100. Groch polny warzelny 90—101. Gryka 91—100. Uspokojenie b. ożywione i wyżkowe. Dowozy male.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placowo za żyto wyborowe 5.25 za korzec. Pszenica 6.30 jęczmień 4.00—4.20. Owies 4.00.

Gdańsk 18 lipca. Tendencja słaba, ceny niższe.

Łomża 18 lipca. Pszenica 6.40—6.75 rb., żyto 4.80—5.00, jęczmień 0.00—4.00, owies 2.80—3.20 rb., gryka 0.00—6.50 rb., groch 0.00—4.50

Korespondencja prywatna.

Szanowny i zawsze kochany mój panie Józefie!

Dochodzą mnie wieści, iż podobno daszasz się na mnie, żem ci w tym roku nie zdołał

odprawić dorocznego nabożeństwa o pomyślność w twej gospodarce i szczęsne zbiory, a w tem ks. wikary musiał mi zastąpić.

Nadto posądzasz mię pono, iżem umyślnie niespodziewanie wyjechał, by ci dać przez to odczuć jakąś mą urazę za rzekomą przykrość, którą miałeś mi wyrządzić.

Nie przypuszczam stanowczo, by to wszystko istotnie było prawdą. Uważam cię bowiem za człowieka... poważnego, a więc traktującego poważnie i siebie i swego proboszcza. — Miałeś już dla nas, jakże dawno te czasy, kiedyśmy, będąc dziećmi, bawili się ongi w... „hał... moje na wierzehu.“

Przyznam ci się otwarcie, iż przykro mi było, gdym się dowiedział, żeś podczas mej nieobecności przychodził bezskutecznie prosić mię o odprawienie na tą intencję Nabożeństwa. Wierząc mi atoli: sameś tu winien... Czemu przybywasz w... ostatniej chwili?

Przypominasz sobie, iż lat temu zda się dziesiątek, jużeś się naraził z tegoż powodu na podobny zawód?..

Rozumiesz dobrze, szanowny i zawsze ko-

chany panie Józefie, że jako proboszcz dość licznej parafji, mam na swej głowie i liczych interesantów i interesy liczne. — Mimo przeto równo oddanego Wam wszystkim — proboszczowskiego serca, pragnącego możliwie zadość uczynić i potrzebom Waszym i wszem cnym życzeniom. choć płacę (moją i serce moje gotowem mnożyć dla Was do możliwej potęgi — z pamięcią jednak, a przeczućiem wszech żądań Waszych, tego już uczynić nie zdołam. Zechciej tedy uwzględnić na przyszłość różnorodnie ważne i ważne moje zajęcia, i życzenia swoje uprzedzić w czasie mi komunikować, a wierząc znajdującym w zacnych twych żądaniach ze strony proboszcza zawsze możliwy, należyty odzew. — Nie wiem dziś dokładnie twój adres, więc choć w ten sposób dla pospólu, komunikuję się z tobą, wychodząc z zasady, iż „pacta clara faciunt claros amicos.“

Choćby tylko ze stanowiska, jako twego proboszcza, zawsze przeto ci chętny i oddany twój

Ksiądz Ciocki.

OGŁOSZENIA.

FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH BRACI ŻOŁTOWSKICH W PŁOŃSKU.

Poleca jako specjalność znanej dobroci sieczkarnie, w nich nie ustępujące oryginalnym Bentala, młockarnie i maneże przenośne od 6—8 oni, omłacające dziennie od 80—120 korey. Tamże do sprzedania 2 lokomobile 8 konne fabryki Ransom Sims i Jefferis bardzo mało używane — Sprzedaż na raty.

Powszechnie znany **ARAGO** St. Górskiego najskuteczniejszy na wyniszczenie odcisków. Cena 30 i 50 kop. **PUDER VENUS** poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny po 15, 30, 50 kop. i 1 rb. **AGATOL** proszek Tymolowy do czyszczenia i konserwowania zębów i dziąseł, bardzo przyjemny w użyciu, dezynfekuje jamę ustną, zabezpiecza zęby od próchnienia i bólu. Sprzedaje się w opakowaniu blaszkiem po 20 i 30 kop. **EKSİKANS** od pęty i odparzenia ciała. Cena 25 kop. **CONSERVATOR** do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu. Cena rb. 2, 1,20 i 75 kop. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Laboratorium ST. GÓRSKIEGO. Warszawa, Leszno № 4.

OBICIA w wielkim wyborze secesyjnej i w pasy, poleca **Moritz Lewenstein** w Płocku. Resztki do 10 rolek za połowę ceny.

WINA najlepsze różne, wszelkie towary kolonialne poleca **Moritz Lewenstein** w Płocku.

BIURO NAUCZYCIELSKIE A. KAPIŃSKIEJ w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

OGRÓD owocowy do wydzierżawienia (owoc tegoroczny) — Wiadomość u właściciela majątku Srebrna p. Zielńskiego — poczta Płock.

SKLEP NOŻOWNICZY I SKŁAD BRONI A. WIŚNIEWSKIEGO z dniem 8 (21) lipca 1902 r. przeniesiony zostanie na ulicę Warszawską, do domu W-go Lewensztejna.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ Stanisława Górnickiego na rzece Wiśle wysyła parostatki nie należące do Syndykatu Żeglugi **CODZIENNIE**

z Płocka do Warszawy	o godz. 6 rano.
z Płocka do Warszawy	o godz. 6 wiecz.
z Płocka do Włocławka	o godz. 6 1/2 rano
z Płocka do Włocławka	o godz. 5 1/2 po poł.
(oprócz piątków).	
z Warszawy do Płocka	o godz. 9 rano
z Warszawy do Płocka	o g. 11 1/2 w nocy
z Warszawy do Włocławka	o godz. 9 rano
(oprócz piątków).	
z Włocławka do Warszawy	o g. 12 1/2 po p.
z Włocławka do Warszawy	o g. 11 w nocy
(oprócz piątków).	
z Włocławka do Płocka	o g. 12 1/2 po p.
w Poniedziałki, Środy i Piątki:	
z Warszawy do Płocka i Włocławka	o godz. 6 1/2 rano.
z Płocka do Włocławka	o godz. 1 p. p.
we Wtorki, Czwartki i Soboty:	
z Włocławka do Płocka i Warszawy	o godz. 3 1/2 rano.
z Płocka do Warszawy	o godz. 7 1/2 rano.

Uwaga. Nocne parostatki posiadają miejsca sypialne numerowane.

SPRZEDAJE SIĘ **W MALUSZYNIE** pow. Ryp. Młocarnia, wały żelazne, wozy i inne narzędzia rolnicze pozostałe po rozparcelowanym majątku. Wiadomość na miejscu, lub w Płocku u p. Flatau

Nauczyciel posiadający świadectwo z ukończenia seminarjum w Wymyślinie (w roku bieżącym), poszukuje posady nauczycielskiej w szkole prywatnej w mieście, lub na wsi. Oferty proszę składać pod adr.: wieś Lisewo-Małe poczta Sierpc dla Marceliego Giżyńskiego.

Opuscił prasę i jest do nabycia w drukarni **W-go K. Miecznikowskiego** Spiew na przyjęcie Biskupa podczas wizyt pasterskich „**Ecce Sacerdos Magnus**“ na 4 głosy męskie i mieszane i 3 gł. mieszane ułożony przez **Ks. Wojciecha Bugajczyka** prob. z Pawłowa. Cena partytury bez przesyłki 60 kop.

SZWACZKA specjalnie do bielizny, potrzebna zaraz na wieś. Wiadomość w szpitalu św. Trójcy, u przetożonej.

GIMNAZISTKI z konwersacją w obyech językach, muzyką, otrzymają posady od 300—700 rubli. Pierwszorządne **biuro Jahołkowskiej** w Warszawie Marszałkowska 118.

DOMINIUM ŻABOWO p. SIERPC wypożycza lokomobile nową, najnowszego systemu, licząc dzień pracy po 27 r. włącznie z mechanikiem. Oliwę daje swoją, opał ponosi wynajmujący. **T. Karczewski.**

ZAPIS dawnych i egzaminy nowo wstępujących uczniów w **Szkole dwuklasowej męskiej Topolińskiego** rozpoczną się 2 sierpnia r. b. a lekcje jednocześnie z gimnazjum męzkim. Szkoła mieści się w Płocku, w domu przy starym Rynku, obok Fary.

WAŻNE DLA PP. OBYWATELI!!! Za włosy końskie, skręcone, zdatne do robót tapicerskich, płacę 40 kop. za funt i wyżej. **Wł. Apfelbaum w Płocku.**

KWIT BAGAZOWY. № 7 wydany przez żegluzę parową Tow. Merkury na przewiezienie 6 korek (waru 17 1/2 puda zaginął i niema znaczenia **Szczawiński.**

ZAMÓWIENIA na młóckę lokomobile i bukownikiem przyjeżdża dom. Myszewko poczta Bodzanów **Jaroszewski.**

ŁAŻNIA PAROWA Jana Dobrowolskiego (dawniej Petkowskiego) została odnowiona, zgodnie z wyganianiami najnowszych ulepszeń technicznych. Odświeżono wszystkie gabinety z wannami; przeczem utworzona została druga klasa wani i łaźni. Zakład otwarty został d. 17 lipca r. b. z czem poleca się względem Sz. publiczności. **J. Dobrowolski.**

ZGUBIONO w Ostrołęce na ulicy 6 żetonów z napisami: 1) Concours hippique „porucznikowi Tichonow 2) Za wysługi oficerskie koronetowi Tichonow 3) Pierwsze nagrody pu Powielitiele, Twalnie i Raportcie szt. rotmistrzowi Tichonow 6) żeton Głuchowskiego pułku od Libera. Laskawy znalazca raczy powyższe żetony przedstawić policyi. Stosowne wynagrodzenie wypłaci sztab rotmistrz Tichonow Ostrołęka.

TAPETY tegorocznego zapasu sprzedaje po cenie fabrycznej, najtaniej. Pokost stanął z powodu urodzaju lnu. Główny skład szkła do okien. **CHAIM STRZAŁKA** Skład farb malarskich w Płocku przy ul. Bielskiej. Filja: róg Tumskiej i Szerokiej, dom Jakowlewa.

POLOWANIE Na gruntach wsi Rękawczyn, gminy Lisewo, jak również na gruntach włościańskich, należących do wsi Cekanowo i Kostrogaj zostało wydzierżawione. — Zabrania się komukolwiek polować pod odpowiedzialnością prawną. **DZIERŻAWCA.**

BARANY rasy Rambouillet do sprzedania w Niszczycach przez Bielsk.